

Tak niewiele, a jednak bardzo dużo...

1 października 2010 roku. Ogród Saski. Wczesne godziny przedpołudniowe. Słońce hojnie obdarza przechodniów swoimi promieniami. Wydawać by się mogło, że to lato, ale pierwsze złocące się na drzewach liście wskazują, iż ta pora roku już przeminęła. Zostały po niej wspomnienia...

W sercu Ogródu dają się zauważyć zapracowane postaci ubrane w identyczne koszulki. To wolontariusze Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich”, a wśród nich ja. Pomagam w ostatnich przygotowaniach do warszawskich obchodów Międzynarodowego Dnia Osób Starszych. Gdy już wszystko wydaje się być dopięte na przysłowiowy ostatni guzik, wyruszam na spacer alejkami Ogródu, aby spotkać tych, którzy doszli już do etapu „jesień życia”. Dla jednych jest to jesień piękna, słoneczna, mieniąca się mnóstwem wspaniałych barw, dla innych zaś skąpana w odcieniach szarości, deszczowa, ponura i smutna.

Wyruszam z naręczem kwiatów – róż. Chcę, aby ten dzień był wyjątkowy dla każdego spotkanego przeze mnie Seniora. Chcę, żeby podarowany im kwiat choć na krótką chwilę odmienił ich życie. Wiem, idealistyczne pragnienia, ale warto takie mieć i dążyć do ich realizacji.

O, widzę! Szczupłutka pani ze srebrzystym kokiem na głowie. Siedzi na ławce i odwraca twarz ku słońcu.

- Dzień dobry! Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Seniora! – mówię radośnie.

Pani zwraca twarz w moją stronę i obdarowuje mnie uśmiechem, który mam przed oczami do dziś. Po krótkiej chwili i powąchaniu róży mówi:

- Dziękuję bardzo, dziecko...

Odchodzę mając niezwykle ciepło w sercu... Odwracam się i widzę już nieco z oddali, jak srebrnowłosa pani nadal ogrzewa swoją twarz w promieniach słonecznych, a czerwona róża ofiarowana przeze mnie, spoczywa na jej kolanach, kontrastując barwą ze zwisającą z jej szyi żółtą apaszką.

Idę dalej. Przede mną pan i pani stawiają bardzo spokojnie krok za krokiem. Są zajęci rozmową. Decyduję się przerwać im na chwilę. Składam życzenia i wręczam róże. Wydają się być bardzo zaskoczeni. Pan mówi:

- Marysiu, zobacz, ktoś jeszcze w tym pokręconym świecie pamięta o nas, starych warszawiakach. Dziękujemy pani bardzo.

Odchodzą i słyszę, że zmienili temat swojej rozmowy. Jak to dobrze usłyszeć czasem, że jest „wspaniała młodzież”! To taki kontrast do rzucanych często chociażby w środkach komunikacji miejskiej komentarzy w stylu: „Eh, ta dzisiejsza młodzież. Zero kultury! Zero wychowania!”. To tylko łagodniejsze wersje... Zatem komentarz o dobrej młodzieży i kilka jego rozwinięć są niczym balsam na uszy i serce młodego człowieka. To sprawia, że chce się jeszcze więcej czynić i działać. To skuteczna motywacja.

Każde spotkanie tego dnia, 1 października, jest dla mnie ważne. Każde coś wnosi, ubogaca. Nieważne, czy słyszę tylko (aż?) słowo „Dziękuję”, czy rozmawiałam kilkanaście minut ze spotkaną osobą. Jedne pamiętam bardziej, inne mniej. Widzę jednak, jak wiele może zdziałać jedna mała róża. Widzę, jak wiele mogę dać starszej osobie zwykłym zatrzymaniem się i powiedzeniem: „Dzień dobry! Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Seniora!”. Widzę, jaką moc ma uśmiech. Widzę, ile mogę zrobić takim małym nakładem sił. A ile możemy zrobić, gdy grupą kilkudziesięciu wolontariuszy wyruszamy na spacer uliczkami Ogrodu Saskiego i okolic!

Międzynarodowy Dzień Osób Starszych. Warszawa. Ogród Saski. Róże. Seniorzy. Młodzi wolontariusze. Spotkania. Rozmowy. Uśmiechy. Wzruszenia. Bezценne chwile...

Oświadczam, że przysługują mi prawa autorskie do zgłaszanej w formie pisanej historii.

Magdalena Pyrz